



Melissa Marr, „Królowa Lata”

Fragment

Prolog

Król Lata ukląkł przed nią.

– Czy dokonujesz wyboru świadoma ryzyka chłodu zimy?

Patrzyła na chłopaka, którego pokochała. Nigdy nawet przez myśl jej nie przeszło, że może nie być człowiekiem. Teraz zaś jego skóra promieniała, jakby migotały pod nią płomienie. Wydawała się taka niezwykła i piękna, że nie mogła oderwać oczu.

– Tak.

– Czy rozumiesz, że jeśli nie jesteś tą jedyną, będziesz musiała nosić brzemień chłodu Królowej Zimy, nim kolejna śmiertelniczka nie podejmie próby? I ostrzeżesz tę śmiertelniczkę, by mi nie ufała? – Zamilkł, spoglądając na nią ze smutkiem.

Skinęła głową.

– Jeśli mi odmówi, będziesz przekazywać ostrzeżenie kolejnym dziewczętom. I nie ustaniez, dopóki któraś się nie zgodzi. Ty zaś zostaniesz uwolniona od chłodu.

– Rozumiem. – Uśmiechnęła się uspokajająco, po czym podeszła do krzewu głogu. Liście musnęły jej ramiona, gdy pochylała się, by sięgnąć pod gałęzie.

Oplotła palce wokół kostura Królowej Zimy. Kij był zwyczajny, wytarty, jakby niezliczone dłonie dotykały niegdyś drewna. Ale o tych rękach, innych dziewczynach, które znalazły się tu przed nią, nie chciała myśleć.

Czekała przepelniona nadzieją i strachem.

Przysunął się za jej plecami. Szelest drzew stał się niemal ogłuszający. Blask bijący od jego skóry i włosów przybrał na intensywności. Na ziemi ścielił się jej własny cień.

Szepnął:

– Błagam, niech to będzie ona...

Trzymała kostur Królowej Zimy pełna nadziei. Przez chwilę wierzyła, że się udało, ale potem przeszył ją chłód, jakby okruchy lodu zaczęły krążyć nagle w jej żyłach.

– Keenan! – krzyknęła.

Ruszyła chwiejnie w stronę Króla Lata, ale on odszedł. Jego skóra już nie promieniała.

Została sama, za towarzysza mając jedynie wilka. Mogła tylko czekać, żeby powiedzieć kolejnej dziewczynie, jakim szaleństwem jest zakochać się w Keenanie i mu zaufać.

(...)

Przesunęła się do przodu, chciała zeskoczyć z blatu. – Najwyraźniej wiedzą, co się dzieje. Może mógłbyś sprawdzić, czy napisano coś o grupie wróżek przypominających Rianne? No wiesz, o takich bardzo płytkich i, hm, Seth...

– Tak? – Zamiast się cofnąć, żeby zrobić dla niej miejsce, przysunął się, napierając delikatnie na jej kolana.

– Musisz się ruszyć, jeśli mam stąd zejść. – W jej głosie można było wyczuć napięcie, ale czuła się dobrze, znacznie lepiej niż wtedy, gdy próbowała zapomnieć o troskach i gdy rozmyślała o złych rzeczach, których uniknęła, o pomocy Donii i o tym, że wróżki zwróciły uwagę na Seta.

Zignorował jej komentarz. Również ona się nie poruszyła. Zapytała tylko:

– O czym myślisz?

Uniósł jedną brew, wpatrując się w nią.

– Nie można mieć zbyt wielu kolczyków.

Rozsunęła nogi i oparła kolana o jego biodra, fantazjując o nim tak, jak nie powinna – nie mogła.

– Nie...

– Co? – Nie posunął się dalej, nie zmniejszył dzielącej ich odległości. Nie naciskał. Wybór pozostawiał jej. W świecie, gdzie tak wiele rzeczy nie zależało od niej, to wydawało się cudowne.

– Nie to miałam na myśli. – Znow się zaczerwieniła i poczuła głupio, że dała się wciągnąć w jego grę. Nie powinna na to pozwolić. Przygoda na jedną noc popsułaby ich przyjaźń. Chyba po prostu musiała odreagować stres. Wsunęła się głębiej na blat. – Obiecuj mi, że powiesz, jeśli cokolwiek wydarzy się podczas mojej nieobecności.

Odsunął się, robiąc dla niej miejsce. Zeskoczyła. Nogi jej drżały.

– Nie podoba mi się, że wróżki poświęcają ci tyle uwagi.

Zaparzył dwie herbaty i otworzył puszkę z kruchymi ciasteczkami. Potem założył okulary i wyciągnął stertę kserokopii oraz książek. Aislinn chwyciła filiżankę i ruszyła za nim na sofę,

zadowolona z powrotu beztroskiej atmosfery. Jego kolano uderzyło o jej nogę, kiedy przeglądał papiery. „No dobrze, chyba nie całkiem zadowolona”.

(...)

– Przepraszam. – Zmarszczyła czoło. – Sądziłam, że nad wszystkim panuję, ale dziś... Gdyby nie było tam Donii... Ale właśnie o to chodzi. Ona nie powinna się tam znaleźć. Widzę je od urodzenia, ale nigdy nie zwracały na mnie uwagi. A teraz mam wrażenie, że wszystkie przerywają zajęcia, żeby tylko na mnie popatrzeć. Nigdy tak nie było.

(...)

– Śledzą mnie wróżki należące do dworu. To, co one mogłyby mi zrobić, jest znacznie gorsze. One czegoś chcą i nie po-□doba mi się, że jestem jedyną osobą, która nie wie, o co chodzi. – Zamilkła, rozmyślając o tym, co wróżki powiedziały w bibliotece. – Tamte oplecione winoroślami dziewczyny, kiedy świntuszyły na twój temat, nazwały Keenana Królem Lata. Jego krzesło opadło na cztery nogi.

– On jest królem?

– Możliwe.

Seth sprawiał wrażenie zaniepokojonego, może nawet spanikowanego, ale skinął głową.

– Jutro poszukam pod tym kątem. Planowałem poszperać w sieci, kiedy będę czekał na książki.

(...)

– Zostaniesz na kolację?

– Nie. – Wstała, opróżniła filiżankę i wzięła kolejny wdech. Wsuwając trzęsące się ręce do kieszeni, odwróciła się i, zanim spróbował nakłonić ją do zmiany decyzji, powiedziała: – Chyba pójdę sprawdzić, co się tam dzieje. Może jedna z wrózek coś zdradzi, tak jak tamte w bibliotece. Przyłączysz się?

(...)

Seth zapiął ciężki łańcuch. Potem pocałował ją w kark i minął, idąc do drzwi.

– Chodźmy.

(...)

– Tu się poznaliśmy. – Poglądził jej policzek jedną ręką. – □Tutaj cię wybrałem. W tym miejscu.

Uśmiechnęła się leniwie i nagle zdała sobie sprawę, że czuje się szczęśliwsza, niż powinna. „Skup się”. Coś było nie tak. „Skup się”. Przygryzła policzek, mocno. Potem się odezwała.

– Podarowałam ci taniec, a ty dałeś mi słowo. Wiem, czego od ciebie chcę...

Wsunął palce w jej włosy.

– Cóż mogę ci ofiarować, Aislinn? Mam wpleść ci we włosy kwiaty? – Rozpostarł palce i na jego dłoni rozkwitł irys. – Przynieść ci drogocenne naszyjniki? Przysmaki, o których śmiertelnicy mogą tylko marzyć? I tak to zrobię. Nie trwoń życzenia.

– Nie. Nie chcę żadnej z tych rzeczy, Keenanie. – Cofnęła się, zwiększając między nimi dystans, próbując zignorować pokrzykiwania mew, które przebijały przez szum fal. – Pragnę tylko, żebyś dał mi spokój. Tylko tyle. – Westchnął, a jej zachciało się płakać, jakby nagle ogarnął ją niewysłowiony smutek. „Sztuczki wróżek, to tylko sztuczki wróżek”. Zmarszczyła brwi i powiedziała gniewnie: – Nie próbuj na mnie swoich czarów.

– Wiesz, o względy ilu śmiertelniczek zabiegałem przez minione dziewięć stuleci? – Zerknął na witrynę, na której reklamowano najnowszy film o wampirach. Ze smutkiem dodał: – Ja straciłem rachubę. Musiałbym zapytać Nialla, może nawet Donię.

– Nic mnie to nie obchodzi. Nie chcę zostać jedną z nich.

Więcej www.naszaksiegarnia.pl